

W dawnych Delikatesach Społem przy Starym Rynku ulokuje się Biedronka. Czy ożywi trochę deptak? >>> 3

informator samorządowy

# Łącznik zielonogórski

nr 06 | 30 listopada 2012

www.LZG24.pl



**311 tys. zł**

tyle trafi do Ochli w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Warto byłoby przeznaczyć te pieniądze na zrobienie bocznych dróg – uważa Grażyna Szczęsna

>>> 4-5

## FUNDUSZ DZIELĄ W JANACH

Rozkręca się Fundusz Integracyjny. Jako pierwsi o jego funkcjonowaniu dyskutowali w środę mieszkańcy sołectwa Jany. Mają do wydania w przyszłym roku 67,8 tys. zł. Wątpliwości za to mają gminni radni.

**Z**a nami kolejne dwa spotkania dotyczące połączenia miasta z gminą. – We wtorek zaprosiłem do nas radnych gminnych, a w środę spotykaliśmy się z mieszkańcami Janów – mówi prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą.

Radni i wójt dyskutowali z prezydentem prawie przez trzy godziny. Mówili o gwarancjach i swoich wątpliwościach. Część z nich nie podoba się sposób dzielenia Funduszu Integracyjnego, czyli 3 mln zł, które trafi do sołectw z budżetu miasta na zadania, które wybiorą mieszkańcy. – To ich poróżni. Czemu pieniądze nie dzielą radni, którzy dysponują budżetem gminy? – mówili radni.

– Mówicie, że nie chcecie decydować o połączeniu, tylko mają to zrobić mieszkańcy. W Funduszu Integracyjnym decyzja też powinna być po stronie mieszkańców – odpowiadał prezydent Janusz Kubicki.

Mieszkańcy takich wątpliwości nie mieli. Szybko wskazali cele, na które można wydać pieniądze – na remont remizy, budowę chodników w Janach. Teraz mieszkańcy muszą się jeszcze zastanowić, i prawdopodobnie na początku stycznia zapadnie ostateczna decyzja. Na zebraniu wiejskim.

Więcej >>> 2, 6, 7



**Monika Turzańska, sołtys Janów:** – Czy przyjęcie tych pieniędzy będzie oznaczać, że podejmujemy jakieś zobowiązanie w sprawie przyłączenia do miasta?



**Prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia:** – Fundusz Integracyjny to jak środki przedakcesyjne, gdy wstępowanie w sprawie przyłączenia do Unii. Są bezwzrotne i do niczego nie zobowiązują.



**Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, radna:** – Za dwa lata może być inny rząd a te pieniądze, o których mówimy mogą być tylko na papierze. Jak mamy wierzyć?



**Mariusz Zalewski, wójt:** – Wszelkie ostateczne decyzje dotyczące połączenia miasta z zielonogórską gminą powinniśmy oddać w ręce samych mieszkańców.



**Janusz Kubicki, prezydent:** – Nie rozmawiamy o drobnych, chodzi o dziesiątki milionów złotych. Chciałbym, aby te środki zostały w całości zainwestowane w gminę.

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Czy masz ubezpieczenie?

**Upewnij się! Przyjdź na dni otwarte 8 i 15 grudnia do oddziału NFZ i sprawdź to w eWUŚ.**

– Od 1 stycznia 2013 r. wybierając się do lekarza, pacjent nie będzie musiał nosić przy sobie dokumentów potwierdzających ubezpieczenie zdrowotne – wyjaśnia Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka lubuskiego oddziału NFZ. – Aby udowodnić w rejestracji, przychodni czy w izbie przyjęć szpitala, że mamy prawo do darmowych świadczeń opieki zdrowotnej, wystarczy że podamy

swój numer Pesel i okażemy dokument tożsamości: dowód osobisty, paszport prawo jazdy, a dzieci – legitymację szkolną.

I co dalej? Nasz numer Pesel zostanie wprowadzony przez lekarza lub pracownika rejestracji do specjalnego systemu eWUŚ. Co to takiego? – Elektroniczna Weryfikacja Uprawnień Świadczeniobiorcy – rozwija skrót S. Malcher-Nowak. – Dzięki systemowi w ciągu kilku sekund na ekranie komputera pojawi się okienko. Jeśli będzie zielone oznacza to, że NFZ potwierdza nasze prawa do świadczeń, jeśli będzie czerwone – NFZ takiego prawa nie potwierdza. Oczywiście będzie to możliwe w tych placówkach, które będą miały dostęp do systemu eWUŚ.

Zalóżmy, że po wprowadzeniu naszego numeru Pesel pojawia się

czerwony ekran. Czy to oznacza, że wychodzimy z gabinetu lekarza z kwitkiem? – Jeżeli ktoś „zapalił się na czerwono, nie oznacza to, że nie może skorzystać z zaplanowanej wizyty czy leczenia – uspokaja rzeczniczka. – Jeśli pacjent jest przekonany, że ma prawo do świadczeń, może je potwierdzić. W jaki sposób? Na przykład za pomocą dokumentów, które okazywał do tej pory. Może też złożyć oświadczenie o prawie do świadczeń zawierające takie informacje jak imię, nazwisko, adres, podstawa prawna do świadczeń np. emerytura, umowa o pracę, numer Pesel, dokument tożsamości. W takiej sytuacji warto jednak sprawdzić swoje uprawnienia do bezpłatnego leczenia (oraz zgłoszonych przez nas do ubezpieczenia członków rodziny np. dziecka, małżonka,

wnuka) u swojego pracodawcy, w ZUS, KRUS, czy urzędzie pracy. I wyjaśnić, dlaczego ekran zapalił się na czerwono.

Osoby, które już teraz chcą się przekonać, jak działa system eWUŚ (na razie testowany), a także zadać pytania dotyczące ubezpieczeń zdrowotnych i praw pacjenta mogą wybrać się na dni otwarte do NFZ 8 i 15 grudnia 2012 r. Będą tam także dyżurować pracownicy ZUS.

– Trzeba zabrać ze sobą dowód osobisty lub inny dokument z numerem PESEL. Tylko wtedy pracownik NFZ na miejscu będzie mógł sprawdzić nasz status uprawnień – zaznacza S. Malcher-Nowak. – Zapraszamy na dni otwarte do Lubuskiego Oddziału NFZ przy ul. Podgórznej 9b od godziny 8.00 do 18.00.

(dsp)

### W ZIELONEJ GÓRZE

#### Te miejsca są bez barier

**Znamy wyniki tegorocznej edycji konkursu „Zielona Góra bez barier”.**

Konkurs urbanistyczny już po raz piąty ogłosił Urząd Miasta. Można zgłaszać do niego obiekty i przestrzenie publiczne dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Komisja konkursowa w środę wyłoniła laureatów. Kto otrzyma w tym roku nagrodę? My już wiemy! W kategorii obiekt użyteczności publicznej (o powierzchni użytkowej powyżej 200 mkw.):

CeMBe Nieruchomości Sp. z o.o. – biurowiec przy ul. Dąbrowskiego 1, „DANA” Hotel & SPA przy al. Wojska Polskiego 79, Poradnia Kardiologiczna „Puls” s.c. Grażyna Gordzelewska, Krzysztof Palonka, Julita Żorawska przy ul. Wandy 27 oraz Wiesława Pudłowska, budynek biurowo – usługowy przy al. Niepodległości 13 A.

W kategorii obiekt użyteczności publicznej (o powierzchni użytkowej poniżej 200 mkw.): kawiarnia „Zielona Cafe” przy ul. Wyszyńskiego 34 M.

Komisja przyznała też wyróżnienie i dyplom w kategorii przestrzeni publicznej, otrzymała je Miejski Zakład Komunikacji przy ul. Chemicznej 8.

Gala konkursu odbędzie się w niedzielę, 2 grudnia, o 15.00 w Lubuskim Teatrze. (dsp)

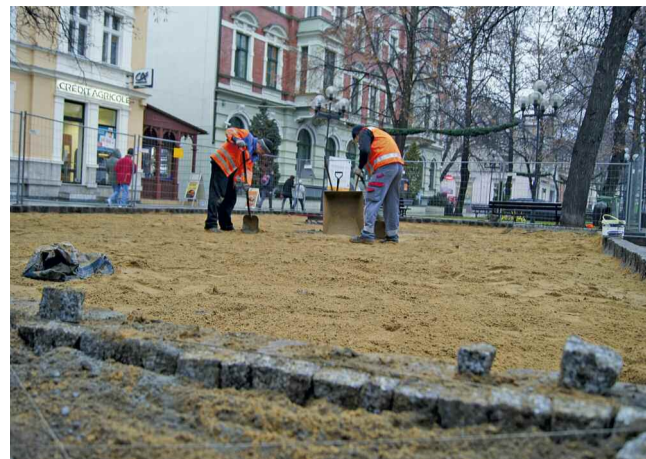
Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Podczas otwarcia wystawy Muzealne WidziMisie dzieci wysłuchały fragmentów „Kubusia Puchatka”. W tytułową rolę wcielił się prezydent Janusz Kubicki. Fot. Filip Czernicki



Kibice koszykówki w szoku! Piotr Stelmach ogłosił swoje odejście ze Stelmetu. Nasz skrzydłowy wesprze teraz drużynę Turowa Zgorzelec. Fot. Stelmet Zielona Góra



Ruszyła budowa drugiego placu zabaw przy al. Niepodległości. Kolorowe sprzęty wkrótce staną na skwerze w pobliżu kina Nysa. Fot. Krzysztof Grabowski

KOMENTARZ >>>>



**MICHAŁ IWANOWSKI**  
Mich.Iwanowski@gmail.com

Jest jedna niezaprzeczalna zaleta spotkań wiejskich: bezpośredni kontakt twarzą w twarz. Czyli przeciwieństwo kontaktu wirtualnego za pośrednictwem ekranu i klawiatury. Kontakt „face to face” pozwala na komunikację pozbawioną wyrachowania. Bo niczego nie można udawać. Ma to znaczenie zwłaszcza w przypadku podejmowania tematów, które budzą nieufność. Tak jak w przypadku tematu połączenia miasta i gminy, podejmowanego w miejscowościach, przyzwyczajonych do zastanego od lat status quo. Pierwsze z cyklu takich spotkań odbyło się w Janach i już na wstępie dały o sobie znać obawy spod hasła „kto za tym stoi” i „kto ma w tym interes”. Jak to możliwe, że miasto chce nam dać darmowe pieniądze na rozwój? – zastanawiali się mieszkańcy wsi. Po dwóch godzinach szczerzej i ożywionej debaty okazało się, że każdy może mieć w tym interes, każdy może za tym stanąć i nikt nikogo do niczego nie zmusza. Przykładów można szukać w Unii Europejskiej, kiedy kraje aspirujące też dostawały „darmowe” pieniądze na rozwój. A kiedy przystąpiły do Unii, to wszyscy na tym skorzystali: biedniejsi zyskali kolejne fundusze na infrastrukturę, a bogatsi zyskali nowe rynki zbytu dla swoich firm. Warto zrobić sobie małą Europę w swojej małej ojczyźnie.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy  
Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra  
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44  
Redaktor naczelny: Tomasz Czyniewski  
Redaktor prowadzący: Daria Słowińska-Pawlak  
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra  
Skład: „Tydzień Lubuski”  
Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

# Zbierajcie z nami!

Rok temu hitem licytacji było mycie okien w pałacu w Wiechlicach przez wiceprezydent Wioletę Haręźlak. Co teraz szykują organizatorzy 21. Finału WOŚP?

Jest poniedziałek, kilka minut po 18.00. W zielonogórskim sztabie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przy ul. Chopina 11/1, używając języka Jurka Owsiaaka „się dzieje”. Wchodzą dwaj uśmiechnięci mężczyźni. Jak się okazuje to ich drugi raz...

W czasie zeszłorocznego Finału kwestowali w Poznaniu. Krzysztof Chodecki i Jakub Maciejewski należą do Grupy Rekonstrukcji Historycznej 101 Airborne zajmującej się odtwarzaniem umundurowania, wyposażenia i życia jednej z amerykańskich dywizji powietrzno-desantowych z czasów II wojny światowej. Na stycziowym Finale będą zbierać pieniądze w Zielonej Górze. – Co nas przekonało do kwesty? To oczywiście, że to szlachetna akcja. Mamy ten atut, że w pełnym rynsztunku ścigamy uwagę przechodniów, co daje niezłe efekty. Każdy chce zapytać, dotknąć i to jest haczyk. Skoro to przyciąga, to łatwiej poprosić o datki na tak ważny cel – wyjaśnia Krzysztof.

Biuro WOŚP w Zielonej Górze ruszyło dwa tygodnie wcześniej niż w ubiegłym roku, bo i zadanie jakie sobie postawili pracownicy sztabu jest bardzo ambitne. Przekroczyć zeszłoroczny dobry wynik, czyli zebrać ponad 148 tysięcy złotych. Do tej pory zgłosiło się 20 wolontariuszy a zostało jeszcze ok. 230 miejsc.

– Zapraszamy wszystkich chętnych do kwestowania już teraz. Intensywnie poszukujemy sponsorów, których datki pomogą m.in. w zabezpieczeniu imprezy, po-



Krzysztof Chodecki i Jakub Maciejewski na stycziowym Finale będą zbierać pieniądze w mundurach jednej z amerykańskich dywizji powietrzno-desantowych Fot. Krzysztof Grabowski

zwolą przygotować gorące posiłki dla wolontariuszy, muzyków i ekipy technicznej – mówi Olga Raczyńska związana z Fundacją od dziewięciu lat, rzeczniczka zielonogórskiego sztabu. – Sama zaczynałam nie mając nawet 10 lat. A mam już potwierdzenie, że naj-

młodsza wolontariuszka, która 13 stycznia będzie zbierać datki, ma zaledwie trzy latka. Oczywiście zbierać pieniądze będzie wspólnie ze swoją mamą.

– Pamiętam najciekawsze przedmioty a właściwie „obiekty”, które oddawano na licytację – dodaje

Marek Jakuszak, jak mówi o sobie specjalista ds. różnych. – Kilka lat temu podarowano nam na aukcję żywego kuca. Pojechałem po niego, odebrałem z hodowli a potem wozilem na pożyczonej od znajomych przyczepie. Zwierzę było bardzo sympatyczne i nawet osiągnęło wysoką cenę, ale jego nowy właściciel zdecydował, by konik wrócił do domu, gdzie będzie czuł się najlepiej. Teraz „zamierzamy” się na prezydenta, a dokładnie chodzi o jego fotel, więcej nie powiem.

Plany na 13 stycznia są ambitne. Większość w fazie realizacji i uzgodnień. Słynne światelko do nieba ma być okazalsze niż rok wcześniej. Dodatkowo, oprócz pokaz sztucznych ogni, niespodzianką ma być również zabawa dla wszystkich. Trwają jeszcze uzgodnienia z muzykami, którzy zagrają w czasie imprezy. Prawdopodobnie na finale pojawi się zespół Lemon, znany z niedawnych występów w popularnych telewizyjnych show. Nowością będzie także pojawienie się osób wspomagających służby porządkowe – to tzw. SIM-owie, czyli Specjalni Instruktorzy Młodzieżowi. Nowością jest także cel najbliższego Finału poświęcony ratowaniu życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów.

21. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy po raz pierwszy odbędzie na stadionie żużlowym przy ulicy Wrocławskiej.

Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

**Andrzej płaci złotówkę**  
Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na andrzejki na basenie CRS. W piątek, 30 listopada, każdy Andrzej za dwie godziny kąpeli zapłaci tylko 1 zł! Wstęp na podstawie dokumentu potwierdzającego imię. Po przekroczeniu dwóch godzin naliczana jest opłata 30 gr. za minutę. Szczegóły na [www.parkwodny.zgora.pl](http://www.parkwodny.zgora.pl)

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

**Wystawa fotografii**  
Fundacja Salony przy ul. Fabrycznej 13b zaprasza w piątek, 30 listopada, o 19.00 na otwarcie wystawy I like my I – Łukasza Gawrońskiego. Autor jest fotografem niezależnym, z wieloletnim doświadczeniem w dziedzinie portretu. Jego prace cechuje przede wszystkim dystans do rzeczywistości i poczucie humoru.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

**Przyniesź żarówkę**  
„Więcej światła” – pod takim hasłem stowarzyszenia działające w Krzywym Kominie przy ul. Fabrycznej 13 zapraszają na pierwsze krzywokominowe andrzejki. Początek w piątek, 30 listopada, o 18.00. Będą kabarety, fantastyka naukowa, filmy, muzyka. Biletem wstępu jest żarówka energooszczędna z małym gwintem.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

**Spacer z kijkami**  
MOSiR zaprasza na marsz nordic walking – spacer czarnym szlakiem, w sobotę, 1 grudnia. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Szczegóły na stronie [www.mosir.zgora.pl](http://www.mosir.zgora.pl)

(dsp)

# Czy Biedronka ożywi deptak?

W dawnych Delikatesach Społem przy Starym Rynku ulokuje się Biedronka. To największa sieć handlowa w Polsce pod względem liczby sklepów. Czy ożywi trochę deptak? Zdania mieszkańców są podzielone.



Magdalena Kędzierzyńska:

– Każda forma ożywienia deptaka jest potrzebna, a nic tak nie przyciąga klientów, jak możliwość zrobienia tanich zakupów.



Andrzej Dzik:

– To miejsce dobrze się kojarzy. Kilkadziesiąt lat robiłem tutaj zakupy, był dobry towar i atmosfera. Teraz co z tego pozostało? Kłapa...

Delikatesy Społem od prawie 50 lat wpisane były w scenę Starego Rynku. Okres świetności przypadł na czasy PRL, ale z powodzeniem przetrwały także zmianę systemu i 20 lat wolnej Polski. Zniknęły dopiero w 2011 r. Społem nie było stać na przeprowadzenie generalnego remontu lokalu, liczącego 700 mkw. Okoliczne lokale handlowe zmieniały się w tym czasie jak w kalejdoskopie, a Delikatesy stanowiły jeden z nielicznych stałych elementów deptaka, podobnie jak sąsiadujący z nimi zakład fryzjerski. Pani Katarzyna Jaśkiewicz pracuje w zakładzie fryzjerskim od 26 lat i dobrze pamięta czasy świetności Delikatesów. – Od czasu kiedy zniknęły, to ewidentnie brakuje taniego sklepu spożywczego na deptaku – mówi. Przyznaje też, że narzekali na to klienci zakładu. – Dlatego cieszę się, że powstanie Biedronka, chociaż mam wątpliwości czy dzięki temu deptak odżyje. On umarł odkąd powstało centrum handlowe w Polskiej Welnie.

## Zimą wszystko zamiera

Zdaniem pani Katarzyny, oprócz sklepu spożywczego, na starówce

powinno powstać jak najwięcej kafejek, restauracji i lokali rozrywkowych. – Nadaje się do tego Złoty Dom, który też stoi pusty, a miało powstać kasyno. Szkoda, że nie powstało – dodaje.

Nadzieję z otwarciem Biedronki wiąże też Magdalena Kędzierzyńska, która w zakładzie fryzjerskim pracuje od pięciu lat. – Sklep spożywczy zawsze spowoduje większy ruch w naszym sąsiedztwie, a to dobrze wróży, zwłaszcza zimą – mówi. – Latem mamy ruch dzięki ogródkom piwnym i imprezom, jakie odbywają się na Starym Rynku, a zimą wszystko zamiera.

Otwarcie nowego sklepu planowane jest na styczeń. Biedronka, należąca do portugalskiego konsorcjum Jeronimo Martins, w ostatnich latach rozwija się wyjątkowo dynamicznie. Przed miesiącem otworzyła duży pawilon na os. Zastalowskim, kolejny już punkt w Zielonej Górze. Jak wyliczył portal spozywczy.pl, w 2011 r. Biedronka otwierała w Polsce nowy sklep średnio co... 36 godzin. W tym roku szyldy z Biedronką stanęły w 250 nowych punktach. Obecnie ma w Polsce ok. 2 tys. sklepów, a plany spółki do roku

2015 zakładają zwiększenie tej liczby do 3 tys. Ostrożne szacunki mówią, że codziennie sklepy Biedronki odwiedza średnio 3 mln Polaków.

## Lubimy zakupy w sieci

Ale Zielona Góra rozwija się handlowo nie tylko dzięki Biedronce. W ostatnich tygodniach otwarto nowy pawilon Intermarche przy Szosie Kisielińskiej, a w budowie są dwa pawilony Lidla: przy ul. Sienkiewicza oraz nieopodal wyburzonego hotelu Polan.

Skąd bierze się ta ekspansja sieciowych sklepów? Po prostu stąd, że zielonogórzanie chętnie i masowo w nich kupują. Nie wynika to tylko z konkurencyjnych cen. Jak pokazują najnowsze badania naukowców Uniwersytetu Zielonogórskiego dr hab. Grażyna Miłkowskiej i dr hab. Zbigniewa Wołka na temat życia codziennego Lubuszan, sklepy sieciowe cieszą się powodzeniem zarówno najstarszych, jak i najmłodszych klientów. Ci pierwsi kupują tam z uwagi na bliskość od miejsca zamieszkania, a ci drudzy – z uwagi na brak czasu.

(mi)



Helena Żyżyk:

– Byłam tu kierowniczką. Tym bardziej mam sentymenty do tego miejsca. Lepiej, żeby tu był nowy sklep, niż żeby miejsce miało dalej straszyc.



Henryk Strzępek:

– Doskonale pamiętam, jak kupowało się tu wędliny i słodkości. Wtedy, za socrealizmu delikatesy przy ratuszu to był exclusive. Biedronka tu nie pasuje.

Jakub Monczak

## PISZĄ CZYTELNICZY

Po zapoznaniu się z „Łącznikiem Zielonogórskim” nr 1 i 2 podają do władarzy miasta i ościennych gmin. W planie przyłączenia tylko gminy Zielona Góra pominięto wioski gminy Świdnica, jak Wilkanów 4 km, Świdnica 8 km, gdy niektóre wioski z gminy Zielona Góra przyłącza się, mimo że są oddalone nawet o 20 km. Ponadto Zielona Góra powinna przyszłościowo zbliżyć się do Odry, na której można by usytuować trzy porty rzeczne: Czerwieńsk, Cigacice i Miłsko. Czerwieńsk oddalony od Zielonej Góry ok. 15 km powinien być „Dworcem Zielona Góra – Zachód”. Przyłączenie Świdnicy dałoby możliwość przyłączenia Drzonowa z muzeum wojskowym. Ponadto Zielona Góra jest otoczona drogą „279” w odległości 12-15 km, przy niewielkiej modernizacji byłaby ona obwodnicą „dużą”, zewnętrzną. Droga ta biegnie od Nietkowa przez Leśniów, Drzonów, Świdnicę, Ochłę, Kielpin, Drzonków aż do Jan, przyszłościowo można by tą obwodnicą objąć Zatonie, Niedoradz i dalej do Miłska. Po wybudowaniu planowanego mostu w Miłsku obwodnica mogłaby biec przez Cigacice, Pomorsko do Brodów, gdzie prom zamknąłby ją. Proszę rozważyć moje przemyślenia, bo lepiej zrobić to raz, a dobrze.

## W NOWYM KISIELINIE

### Sesja i otwarcie świetlicy

W piątek, 30 listopada, o 13.00 przy ul. Odrzańskiej 64 odbędzie się sesja Rady Gminy Zielona Góra, połączona z otwarciem świetlicy wiejskiej.

Podczas sesji radni zajmą się m.in. zmianą uchwały budżetowej na rok 2012, zmianą Wieloletniego Programu Gospodarczego na lata 2009-2013, stawkami podatku od nieruchomości, programem współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi w 2013 r., a także nadaniem nazw ulicom w Łężycy, Drzonkowie i Ochli.

O 17.00 uroczyste otwarcie świetlicy. Jej przebudowa i remont kosztowały 549 tys. zł, z czego 163 tys. zł wyniosło dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Prace objęły m.in. wykonanie tynków, malowanie, położenie posadzek, montaż wentylacji i nagłośnienia, wymianę instalacji elektrycznej. (mi)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Czekamy na mrozy

Oficjalne miejskie lodowisko jest już przygotowane. – Czekamy tylko na trzy, cztery dni ujemnych temperatur. Wystarczy, żeby w ciągu dnia i nocy utrzymywało się minus pięć, minus sześć stopni, a zaczniemy wylewać wodę – mówi Katarzyna Heintze z MOSiR-u.

Lodowisko, podobnie jak w zeszłym roku, ulokowano obok parkingu Centrum Rekreacyjno-Sportowego przy Sulechowskiej. Wymiary 60 na 30 mkw. Wystarczy, by rozgrywać na nim mecze hokeja na lodzie. Obiekt będzie otwarty od godz. 9.00. Ostatnie wejście o 20.00. Za 45 minut zabawy dorośli zapłacą 4 zł, dzieci i młodzież szkolna po 2 zł. Wypożyczenie łyżew to wydatek 3 zł.

W mieście będzie czynne jeszcze jedno, mniejsze, lodowisko na terenie Gimnazjum nr 6 przy ul. Chopina. (kg)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Będzie choinka i Mikołaj

W czwartek, 6 grudnia, zabierze dziecko pod ratusz. Atrakcji nie zabraknie!

Przedświąteczny nastrój będzie mi mogli poczuć już od 10.00. Wtedy wystartuje Miasteczko Cyfryzacji TVP Gorzów Wlkp. – aż do 15.00 będzie tu można dowiedzieć się wszystkiego o rewolucji w telewizji naziemnej. Ale akcji informacyjnej będą towarzyszyły też rozmaite atrakcje. M.in. konkurs na najsmaczniejsze ciasto świąteczno-cyfryzacyjne. Wystarczy upiec coś pysznego w domu i przynieść pod ratusz, będą nagrody!

Najmłodsi najbardziej ucieszą się z wizyty św. Mikołaja i towarzyszącym jej konkursom, grom i zabawom. Wspólnie udekorujemy choinkę, od 12.15 do 13.15 na scenie występować będą dzieci i młodzież z Domu Harcerza oraz Zespołu Szkół Budowlanych. (dsp)

## W MIEŚCIE I GMINIE

### My świętujemy też srebro i rubin

Inne USC w kraju organizują uroczystości dla jubilatów obchodzących wyłącznie Złote Gody.

Po tekście „Takie rodzinne święto” (w poprzednim numerze „LZ”), rozdzwoniły się nasze telefony. Zadzwonił m.in. Czytelnik, który na 35. rocznicę ślubu nie został zaproszony, mimo że jest mieszkańcem Zielonej Góry. O wyjaśnienie poprosiliśmy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Tomasza Brzózki.

– Uroczyste obchody jubileuszy pożycia małżeńskiego organizowane przez USC w Zielonej Górze mają wieloletnią tradycję kontynuowaną od blisko 40 lat. Zapraszamy na nie małżonków, którzy w wspólnym związku przeżyli 50 lat – informuje kierownik USC. – Parom tym, z inicjatywy Urzędu Miasta, a następnie na wniosek Wojewody Lubuskiego Prezydent

Rzeczypospolitej Polskiej nadaje Medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Medale te wręczane są jubilatom przez Prezydenta Miasta Zielona Góra na jednej z czterech uroczystości, które odbywają się w Zielonogórskiej Filharmonii.

Dodatkową inicjatywą zielonogórskiego USC jest organizowanie



podobnych uroczystości również dla par, które obchodzą 25. i 40. rocznicę ślubu. – Rocznicę te wybrano, ponieważ jubileusze srebrnych i rubinowych godów są w polskiej tradycji szczególnie uroczyste obchodzone przez mał-

żonków i ich rodziny – tłumaczy T. Brzózka.

W tym celu, aby nie pominąć żadnej pary ośrodek informatyki Urzędu Miasta przygotowuje dla USC wykazy jubilatów – mieszkańców Zielonej Góry – bez względu na miejsce zawarcia małżeństwa. – Podobne wykazy otrzymujemy z Urzędów Gminy Zielona Góra i Świdnica. Aby takie pary dobrać komputerowo musi być spełniony m.in. warunek stałego zameldowania małżonków pod wspólnym adresem – dodaje kierownik. – Takich par jest co roku ok. 900 i do wszystkich wysyłane są zaproszenia. Inne USC w kraju organizują uroczystości dla jubilatów obchodzących wyłącznie Złote Gody. Z przekazu jubilatów wiemy, że spotkania te tak się podobają, że chcieliby być zapraszani na kolejne „okrągłe” rocznice co 5 lat. Niestety, możliwości finansowe i organizacyjne to wykluczają. Niemniej jednak tym parom, które osobiście zgłoszą się z taką prośbą do naszego USC, nie odmawiamy. (red)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Nagroda za monodram

Kamila Winkler – aktorka teatru PiiiP z Zielonogórskiego Ośrodka Kultury wzięła udział w VIII Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Niewielkich w Lublinie. – To festiwal skierowany do zawodowych aktorów i aktorów amatorów – informuje Agnieszka Hryniewicz z ZOK-u. – Kamila wystąpiła z monodramem NIEWINNA? i otrzymała pierwszą nagrodę. (dsp)

## W RACULI

### Otwarcie orlika

We wtorek, 4 grudnia, o 13.00 w Raculi przy ul. Witosza odbędzie się otwarcie orlika. Jego wykonanie kosztowało ok. 1 mln zł, z czego 333 tys. dofinansowało ministerstwo sportu, a 195 tys. dołożył samorząd województwa. Mieszkańcy będą mieli do dyspozycji m.in. boiska z zapleczem oraz plac zabaw. Orliki znajdują się też w Zawadzie i Starym Kisielinie. (dsp)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Kierowcy, cierpliwości

To jeszcze nie koniec utrudnień na Szosie Kisielińskiej. Kierowcy muszą być cierpliwi, bo remont ulicy przeciągnie się do 10 grudnia. – Prace są już właściwie ukończone, pozostały jedynie sprawy, nazwijmy to, porządkowe, m.in. malowanie – wyjaśnia Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami. (dsp)

## W GMINIE ZIELONA GÓRA

### Szczepienia dziewcząt

Szczepienia przeciwko wirusowi HPV (dziewczęta z rocznika 2000, zameldowanych w gminie) wykonywać będzie Doszel Centrum Medyczne z siedzibą w Zawadzie. Odbywają się spotkania informacyjne z lekarzem. Najbliższe 12 grudnia o 17.30 w PSP w Drzonkowie (także dla Starego Kisielina) oraz 13 grudnia o 17.00 w PSP w Przylepie. (red)

## W MIEŚCIE I GMINIE

### Urzędy pracują w sobotę

Urząd Miasta Zielona Góra i Urząd Gminy Zielona Góra będą nieczynne w wigilię, 24 grudnia br. UM odpracuje ten dzień w sobotę, 8 grudnia br., będzie wtedy czynny tak, jak w poniedziałki – od godz. 7.30 do 16.00. Natomiast UG będzie pracował w kolejną sobotę, 15 grudnia br. od godz. 7.00 do 16.00. (red)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### To inna firma

Wyjaśniamy zainteresowanym Czytelnikom, że prace na ul. Festiwalowej i ul. Konwaliowej prowadzi firma Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Kabet Ryszard Kaczmarek z siedzibą przy ul. Nowej 2, a nie jak podaliśmy w poprzednim numerze „LZ” firma ZPB Kaczmarek z siedzibą przy ul. Foliuszowej 108a. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy. (red)

# Żeby każda droga tak wyglądała

– Centrum mamy eleganckie. Drogi, chodniki... Ale kawałeczek dalej już można zakopać się w błocie. Dlatego trzeba się zająć tymi bocznymi ulicami – uważa Grażyna Szczęsna. Pytamy mieszkańców Ochli, co przydałoby się zrobić we wsi.



Magdalena Marcinkiewicz:

– Ważne, żeby nasza młodzież miała się gdzie podziąć. Bo teraz nie ma dla nich żadnej oferty. Żeby z tych nudów przypadkiem nie narozrabiali!



Dorota Turowska z wnuczką Ewą:

– Boczne drogi pozostawiają wiele do życzenia. Trzeba je pobudować, a tam, gdzie nie starczy pieniędzy, to chociaż wyrównać.



Czesław Smoliński:

– Wiesz potrzebuje kanalizacji, ma być robiona. Ale moim zdaniem warto też pomyśleć o oczyszczalni ścieków dla Ochli.

– Zmienia się ta nasza Ochla, oj zmienia. Rozrasta. Pięknieje. Ale o, proszę się rozejrzeć dookoła! – Grażyna Szczęsna zatacza szeroki łuk ręką. Stoimy przed dużym sklepem w centrum wsi. – Tu jest elegancko, droga porządna, chodniki, barierki, wszystko zrobione tak, jak należy. I ładnie to wygląda, jak na centrum przystało. Ale niech się pani wychyli, o, tam za sklepem biegnie droga. Błoto, dziury. A przecież wcale nie wyszliśmy z centrum. To jak to jest?

Gdyby pani Grażyna miała przeznaczyć na coś pieniądze, byłyby to właśnie remonty i budowa dróg. – Przede wszystkim tych bocznych. Bo jak idzie jesień, zima, to piaszczysta nawierzchnia nie zdaje egzaminu. Woda i błoto ludziom się na podwórka leje, na ulicę – opowiada kobieta. – Wyobraź sobie pani, jak po takiej drodze wózek z dzieckiem przepchać?

## Tęsknią za siłownią

– Moje dziecko już w wózku nie jeździ, ale myślę, że nie byłoby większego problemu przejechać, przynajmniej w centrum. Bo tu są chodniki – zaznacza Magdalena Marcinkiewicz. I dodaje, że ma-luszki mają się gdzie bawić, są we wsi pobudowane piękne place zabaw. – Gorzej, niestety, jest z młodzieżą. Złą młodzieżą, jak wielu mówi. Ale ja rozumiem, że są źli, bo nie mają się gdzie podziąć – tłumaczy pani Magda. – Bo nie ma w Ochli miejsca dla nich. Kiedyś była siłownia, teraz nie ma nic. Dlatego z braku zajęć młodzi przesiadują za sklepem, a jak zimno, to palety tam palą. Ja to się tylko boję, żeby jakiegoś pożaru z tego nie było. Przydałoby się chłopakom jakieś zajęcia zorganizować.

– Może jak wyremontują nam wreszcie salę wiejską, to będzie miejsce spotkań i dla młodych, i dla starszych? – zastanawia się Aleksandra Towpik. Właśnie czeka na instruktora nauki jazdy. – Tajniki samochodu dopiero poznaję, a teraz to jedynie rowerem mogę jeździć – śmieje się. – I powiem, że przydałyby się tu oznakowane ścieżki rowerowe, a na bocznych drogach można by asfalt wylać,



– Te drogi w centrum wsi są naprawdę przyzwoite. Oj, byłoby wspaniale, gdyby i boczne ulice tak samo wyglądały – mówi Grażyna Szczęsna.

Fot. Krzysztof Grabowski

wyrównać dziury i kamienie. O ile przyjemniej by się jechało...

Drogi i chodniki to największa bolączka wsi także według Doroty

Turowskiej. – Przydałoby się uzupełnić braki, powylewać nawierzchnię, utwardzić tam, gdzie trzeba. Co tu wymieniać, jest co robić po prostu z tym tematem – mówi pani Dorota. Do babci przytula się dwuletnia wnuczka Ewa. Panie wybrały się razem do sklepu. Czy po zakupach „zahaczają” o pobliski plac zabaw? – Zabawki ładne, ale my nie korzystamy. Ewunia ma na podwórku swoje własne sprzęty. Tam się bawi – dodaje babcia dziewczynki.

## Światła pod dostatkiem

– Może jakby były pieniądze, to tę naszą salę wiejską szybciej dałoby się wyremontować? Oj, przydałoby się tam jakąś kawiarenkę urządzić – zatrzymuje rower Jan Ostrowski. – Ale najbardziej to nam tu poczty brakuje. Była, ale zlikwidowali. I do Zielonej Góry teraz trzeba jeździć, na Jędrzychów. A zdrowie już nie to. I autobusów stanowczo za mało. Może jak się z miastem połączymy, to coś się na lepsze zmieni?

Pan Jan mieszka w Ochli od 1945 roku. – I widzę, jak się ta nasza wieś zmienia. Rozrasta. I tak jakby za tym rozrostem nie nadążamy, domy powstają, a dróg się do nich nie buduje – kiwa smutno głową.

– Te drogi, które tak mieszkańcy zachwalają, że tak w centrum porządnie są zrobione, to przecież nie gminne! – oburza się Czesław Smoliński, były sołtys. – Gmina powinna te boczne ulice zrobić, a nie robi. Wszystkiego tu brakuje. No, może poza oświetleniem, które trzeba przyznać, niemal wszędzie pociągnęli.

– O tak, ulice są porządnie oświetlone. Ale chodników brakuje, na przykład na Żagańskiej do nowego osiedla i na Zawilcowej, gdzie mieszkam. Nie mogę patrzeć, jak dzieci do szkoły ulicą wędrują – przyznaje Danuta Nogajczyk. W Ochli mieszka od niedawna, przeprowadziła się tu z Zielonej Góry. – Bo ja stąd pochodzę. A jednak 37 lat w mieście przeżyłam, teraz wróciłam do korzeni – dodaje z uśmiechem.

Daria Śliwińska-Pawlak



Danuta Nogajczyk:

– Lampy na osiedlach są. I to się chwali. Ale przydałoby się chodniki wybudować, żeby nie trzeba było po ulicy chodzić.



Aleksandra Towpik:

– Mamy piękną, zabytkowy park. Jednak zaniedbany. Można by tam urządzić naprawdę świetne miejsce na imprezy, festyny.



Jan Ostrowski:

– Gdyby można było przyspieszyć remont naszej świetlicy. I pomyśleć o urządzeniu tam jakiejś przytulnej kawiarenki...

## FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYLE PIENIĘDZY MOŻE TR

### W NOWYM KISIELINIE

#### Ścieżki do wędrówek

W kierunku przystanku autobusowego zmierza Ewa Pamięta – od 30 lat mieszkanka Nowego Kisielina.

Po przebytych zawale postawiła na ruch na świeżym powietrzu. Wspólnie z przyjaciółmi przemierza leśne ścieżki w kierunku Przytoku. – Teraz bardziej dbam o zdrowie i przyznaje, że wciągnął mnie nordic walking. Każdemu

198,6 TYS. ZŁ

### W STARYM KISIELINIE

#### Do poprawy Makowa

Od ponad 30 lat w Starym Kisielinie mieszka Zenon Mańka. – Tutaj żyje się coraz lepiej. Jak się tu przeprowadzaliśmy, to praktycznie brakowało wszystkiego. Dzisiaj to niebo a ziemia, chociaż warto by zainwestować w boczne drogi – dodaje po namyśle. – Ulica Makowa i Dojazdowa są tak wybite, że w czasie intensywnego deszczu

283,1 TYS. ZŁ

### W RACULI

#### Miejsce dla młodzieży

Jest kilka minut po 13.00. Na przystanku w Raculi stoi sympatyczna szatynka. – Jeszcze mam czas do odjazdu mojego autobusu, więc znajdę kilka minut. A jeżeli na temat przyszłości Raculi, to porozmawiam bardzo chętnie. Mieszkam tu od urodzenia, czyli od 23 lat – mówi Monika Wawrzyniak. – Najgorsze są wieczory, wtedy

(kg)

377,8 TYS. ZŁ

(kg)

**Ochla****1862**  
mieszkańcówSołtys  
**Aleksander  
Kosowicz**Radni  
**Dorota Bojar  
Jarosław  
Berent**Proboszcz  
ks.  
**Stanisław  
Stefańczyk****311 tys. zł**  
z Funduszu  
Integracyjnego  
w 2013 r.**4578,7 tys. zł**  
do wydania  
w latach 2013-19

# A może odnowiony park zjednoczy starych i nowych mieszkańców?

– Nie da się wszystkiego zrobić, a ludzie będą mieli pretensje – dlaczego zostało zrobione u niego, a nie u mnie, dlaczego tu, a nie tam. Dlatego warto przeznaczyć pieniądze na coś, co posłuży wszystkim – mówi sołtys Aleksander Kosowicz.

– Zaryzykuję stwierdzenie, że niemal każdy zielonogórzanin przynajmniej raz kiedyś odwiedził Ochle, Skansen i stawy działają na ludzi jak magnes.

Aleksander Kosowicz: – O tak, skansen to nasza chluba. Rozpoznawalny, jak mało które miejsce w okolicy. Kiedy tam odbywa się święto, ciężko wtedy w promieniu paru kilometrów szpilkę wetknąć. Tyle osób naszą wieś odwiedza.

– Pytanie, jak tych gości zatrzymać na dłużej, jak ich zachęcić, by weszli w głąb wsi?

– Może jakaś gastronomia, restauracja, do której ze skansenu jeździłyby bryczki... Było kiedyś w planach połączenie muzeum etnograficznego z resztą wsi, z zabawkami, jakich u nas nie brakuje. Mamy dwa dworki, piękny kościółek, wieżę po kościele ewangelickim, a w świetlicy, w dawnych czasach, mieściła się słynna na okolicę restauracja. Wystarczyłoby tych naszych atrakcji na cały dzień zwiedzania... Ale najpierw większość z nich należałoby wyremontować.

– Obok świetlicy przejeżdżaliśmy, tam zdaje się remont w pełni? Mieszkańcy, z którymi rozmawialiśmy, trochę już się niecierpliwią...

– Tak, bo remont trwa od maja i skończy się dopiero w sierpniu przyszłego roku. I przez ten czas nie mamy się gdzie podziać. Ale to trzeba było w końcu zrobić. Bo piece kaflowe nie zdawały egzaminu, po remoncie będzie ogrzewanie gazowe. Zrobimy też kafejkę internetową. A panie już zapowiadają, że chętnie reaktują Kółko Gospodyń Wiejskich. Znalazłoby



– O wydaniu pieniędzy zdecydują mieszkańcy – mówi sołtys. Na zdjęciu ze swoim ulubieńcem Gizmo. Fot. Krzysztof Grabowski

się i miejsce dla koła łowieckiego, i dla miejscowego stowarzyszenia. Będzie się gdzie spotykać. Bo w tej chwili korzystamy z uprzejmości pani dyrektor szkoły, jeśli potrzeba zorganizować jakąś uroczystość. Dobrze też żyjemy z działkowcami, często zapraszamy się nawzajem.

– W Ochli chyba w ogóle dobrze się żyje? Ludzie chwalą place zabaw, boiska, cieszą się ze sklepów i apteki. Brakuje im poczty i... miejsc w przedszkolu.

– Brakuje przede wszystkim kanalizacji, temat już się ciągnie kopę lat, naobiecowano nam i to musi być zrobione. Druga wielka bolączka to stan dróg i brak chodników. To sprawa, która zawsze będzie do załatwienia. Bo i potrzeb ciągle przybywa. Tu w każdym zakamarku ktoś się buduje i jakoś chce do tego domu później dojechać.

Ochla jest duża i ciągle się rozrasta. Przybywa nam mieszkańców. Większość z tych, którzy się tu budują, to osoby pracujące w Zie-

lonej Górze, posyłające dzieci do przedszkoli i szkół w mieście. I te osoby w Ochli tylko mieszkają, mówimy, że tu jedynie śpią. Ot, na weekend wyjadą do ogrodu, grilla rozpalą. Nie interesuje ich za bardzo los wsi. Tak naprawdę nawet nie wiedzą, co się tutaj dzieje.

– I dla nich mało istotny będzie remont sali wiejskiej...

– To oczywiste, bo i tak tego miejsca prawdopodobnie nigdy nie odwiedzą. Oni najbardziej cieszą się z porządnej drogi i chodnika prowadzącego do ich domu. Oczywiście nie można uogólniać, bo wśród mieszkańców napływowych są i tacy, którzy chcą zrobić coś dla wsi. Na przykład dla strażaków, dla klubu sportowego. I do sołtysa czasem przyjdą, rzadko, bo rzadko, najczęściej na coś się poskarżyć. A to na dziury w drodze, a to na stojące kałuże...

– To może trzeba się za te boczne, osiedlowe drogi zabrać?

– Ja osobiście nie rozdrabniałbym się. Bo jak tu wszystkim dogodzić w sprawie budowy dróg i chodników? Nie da się naraz wszystkiego zrobić, a ludzie będą mieli pretensje – dlaczego zostało zrobione u niego, a nie u mnie, dlaczego tu, a nie tam. Dlatego myślę, że warto byłoby przeznaczyć pieniądze na coś, co posłużyłoby wszystkim mieszkańcom.

– Nawet tym, którzy nie są z Ochlą zżyci?

– Tak, nawet tym. Mam takiego swojego cichego faworyta. Zdradzę pani. Gdyby to ode mnie zależało, przeznaczyłbym pieniądze na uporządkowanie i zagospodarowanie terenu naszego parku. To piękne, zabytkowe miejsce, tylko zaniedbane. Potrzebuje rewitalizacji. Rosną tu okazałe, dorodne drzewa, wiele z nich to pomniki przyrody. Jest i staw, który należałoby wyczyścić. Można by ławeczki postawić, ścieżki spacerowe wytyczyć. My już w tym miejscu się spotykamy, tu organizujemy imprezy plenerowe, festyny. A gdyby tak przywrócić parkowi jego dawną świetność, mógłby stać się miejscem, które zjednoczy starych i nowych mieszkańców. Bo kto nie zaszedłby na spacer w taki urokliwy zakątek?

Ale o przeznaczeniu pieniędzy z Funduszu Integracyjnego decydują mieszkańcy. Bo może będą chcieli, żeby przystosować jakiś budynek na ośrodek zdrowia. Teraz przyjeżdża do nas raz w tygodniu lekarz ze Świdnicy, przyjmuje w szkole. Taki jeden dyżur to za mało.

Daria Śliwińska-Pawlak

## Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców. W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i spotkanie wiejskie, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy poprzez głosowanie wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaże gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej dwukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływ z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być od 36 (wariant A – pesymistyczny) do 44 mln zł (wariant B – optymistyczny).

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

A F I C I D O T W O J E J W S I . S A M Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A C I

### W ŁUGOWIE

#### Marzy nam się świetlica

W centralnym punkcie wsi spotykamy grupę kobiet czekających na obwoźny sklep. – U nas właściwie wszystkiego brakuje – mówi Barbara Zawadka z Ługowa. – Mieszkam tu od 60 lat i owszem, coś się zmienia, ale stanowczo za wolno. Tu jesteśmy jakby odcięci od świata. Nawet nie ma sklepu, nie mówiąc już o świetlicy wiejskiej. Rozmawiamy często z sąsiadkami

17,5 TYS. ZŁ

o tej sytuacji. Kiedy trzeba pogadać o wsi, o problemach, to musimy iść do Suchej. Nie każdy ma tyle czasu i robi się kłopot z ustaleniem czegośkolwiek.

Pieniądze z Funduszu Integracyjnego mieszkanka Ługowa chciałaby przeznaczyć również na zagospodarowanie terenu wokół boiska piłkarskiego. – Tu najgorzej jest latem, kiedy wszystko się kurzy – dodaje pani Barbara. (kg)

### W SUCHEJ

#### Potrzebne chodniki

Przy budynku kościoła zatrzymał się mężczyzna w średnim wieku. Zapytany o życie we wsi chętnie odpowiada. – Mieli skończyć drogę, ale dotarli tylko do połowy wioski. Chodnika to właściwie wszędzie brakuje – dzieli się opinią Mirosław Oleksy, związany z Suchą od 55 lat. – Trzeba przyznać, że jest tutaj u nas świetlica wiejska, która nieźle

48,9 TYS. ZŁ

działa. Młodzi grają w ping-ponga, starsi się spotykają. Jest boisko piłkarskie, ale bez żadnego zaplecza ani nawet prądu.

Mieszkaniec Suchej pracuje w Zielonej Górze w systemie zmianowym i jego dojazd do domu bywa często utrudniony. – Więcej autobusów w kierunku Suchej na pewno byłoby dla wielu z nas sporym ułatwieniem – podkreśla. (kg)

### W ZATONIU I MARZĘCINIE

#### Chcemy kanalizacji

W Marzęcinie, na drodze do Zatonia, spotykamy młodego mężczyznę. – Od 40 lat tu mieszkam, choć pracuję i codziennie dojeżdżam autobusem do Zielonej Góry – mówi Krzysztof Drapik. – Jako mieszkańcy Marzęcina korzystaliśmy przez wiele lat z sali wiejskiej w Zatoniu. Teraz, kiedy jest zamknięta, to nasza

111,7 TYS. ZŁ

młodzież nie ma się gdzie podziać. Są przeganiani z miejsca w miejsce, ale z drugiej strony, jakiego mają wyjście.

Obiecowano nam także przez wiele lat kanalizację, pamiętam, nawet zbierano podpisy w tej sprawie i nic się nie zmieniło.

Mieszkaniec Marzęcina do plusów zaliczył natomiast założenie oświetlenia w rodzinnej wsi. (kg)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Naukowcy zbadają młodzież



Grażyna Miłkowska i Zdzisław Wołk

– Chcemy się przyjrzeć uzależnieniom od internetu – zapowiadają naukowcy z Uniwersytetu Zielonogórskiego, współautorzy badań pt. „Życie Lubuszan – współczesność i perspektywy”.

– Skąd wziął się pomysł i inspiracja do przeprowadzenia badań analizujących życie codzienne Lubuszan?

Grażyna Miłkowska: – Taką bezpośrednią przyczyną był fakt, iż rok 2010 był rokiem przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu. Chodziło nam o uchwycenie kondycji społecznej mieszkańców regionu.

Zdzisław Wołk: – Inspiracją była także diagnoza społeczna prof. Czapińskiego, obejmująca całą Polskę. Wynikało z niej, że mieszkańcom Lubuskiego żyje się najsmutniej, że nie identyfikują się z regionem i są niezadowoleni z życia. Chcieliśmy więc sprawdzić, czy rzeczywiście tak jest.

– No właśnie. Rzeczywiście tak jest?

Z. Wołk: – Nie chcemy kwestionować tego, co zbadal prof. Czapiński wraz ze swoim znakomitym zespołem. Ale wiemy, jak wiele zależy od sposobu zadawania pytań oraz od stawianych kryteriów. Nasza idea była taka, żeby zbadać te zagadnienia od środka. My rozumiemy problemy tego regionu i rozmawialiśmy specyficznym językiem, jakim na co dzień porozumiewają się jego mieszkańcy. Chcieliśmy zobaczyć jaki potencjał tkwi w społeczeństwie województwa, a nie tylko dostrzegać i eksploatować jego deficyty. W raporcie z badań udało nam się uchwycić także te mocne strony.

– Jakie?

G. Miłkowska: – Jeśli chodzi o młodzież, to są to wysokie aspiracje edukacyjne. Jest to młodzież, która nie tylko sięga wysoko pod względem wykształcenia, ale jednocześnie osiąga wysokie wyniki w nauce. To dobrze rokuję na przyszłość.

– Z waszych badań wynika jednak, że jedna piąta młodzieży w regionie jest zagrożona uzależnieniem od mass-medium, głównie od internetu...

G. Miłkowska: – Rzeczywiście, taka prawidłowość się ujawniła. Będziemy teraz badać pod tym względem Zieloną Górę. Badaliśmy już zjawisko poczucia bezpieczeństwa wśród młodzieży zielonogórskiej, teraz chcemy się przyjrzeć zagrożeniu uzależnienia od internetu. Nie jest to oczywiście tylko specyfika miasta czy regionu, ale zjawisko ogólniejsze, wynikające z czasów, w jakich żyjemy. Wiadomo, że młodzież często łatwiej funkcjonuje w świecie wirtualnym, łatwiej nawiązuje tam kontakty. To może skutkować różnymi dysfunkcjami i trzeba się temu przyjrzeć. Nasze badania na terenie Zielonej Góry spinają się z działaniami Urzędu Miasta, a szczególnie komisji bezpieczeństwa i porządku publicznego, której jestem członkiem. Będziemy teraz badać młodzież w wieku 12-18 lat i poszukamy odpowiedzi, czy trzeba alarmować rodziców w sprawie ucieczki ich dzieci w internet.

Michał Iwanowski

\*\*\*

Zielona Góra jako pierwsze miasto zainteresowało się wykorzystaniem badań naukowców z UZ na temat życia codziennego Lubuszan. Badania przeprowadziły dwa zespoły pod kierunkiem kierownik Katedry Opieki Terapii i Profilaktyki Społecznej dr hab. Grażyny Miłkowskiej oraz kierownika Katedry Pedagogiki Społecznej dr hab. Zbigniewa Wołka. Oboje zaprezentowali wyniki radnym Zielonej Góry na wtorkowej sesji.

Badania objęły szereg zagadnień z życia Lubuszan: od statusu materialnego po aktywność obywatelską i przyniosły wiele ciekawych wniosków. Np. ponad połowa Lubuszan nie ma oszczędności i żyje jedynie z napływu bieżących środków.

# Na co wydać 67 tys. zł?

Remont remizy strażackiej, nowe chodniki, droga do Stożnego, autobusy do Zielonej Góry... Na spotkaniu w Janach mieszkańcy zgłosili całą listę potrzeb.

Zebranie odbyło się w środowy wieczór i mimo deszczu zgromadziło 35-osobową grupę mieszkańców, którzy sami przyznawali, że dawno nie było w świetlicy wiejskiej takiej frekwencji. Przyszli na zaproszenie prof. Czesława Osękowskiego, szefa zespołu ds. połączenia miasta z gminą. Spotkanie pomogło zorganizować sołtys Janów Monika Turzańska.

– Cieszymy się z wizyty tak znakomitego gościa, ale chcemy wiedzieć, co się za tym kryje, gdzie jest pies pogrzebany – pytali mieszkańcy wsi. Początkowo byli nieufni, zwłaszcza, że tematem zebrania było przeznaczenie ponad 67 tys. zł w ramach Funduszu Integracyjnego, finansowanego przez miasto. Mogą one być wykorzystane przez sołectwo na dowolny cel inwestycyjny w przyszłym roku.

## Dwie gwarancje

– Czy przyjęcie tych pieniędzy będzie oznaczać, że podejmujemy jakieś zobowiązanie w sprawie przyłączenia do miasta? – pytała sołtys Turzańska. Prof. Osękowski zapewniał, że nie. O przystąpieniu zdecyduje bowiem referendum, które zostanie poprzedzone zawarciem kontraktu społecznego między miastem a gminą. – Ten kontrakt musi zawierać dwie podstawowe gwarancje: po pierwsze, że na połączeniu nikt nie straci, a po drugie, że połączenie przyniesie określone korzyści – tłumaczył prof. Osękowski.

Były rektor przypomniał, że Fundusz Integracyjny wynosi łącznie 3 mln zł, a o jego przeznaczeniu decydują mieszkańcy miejscowości. Kwoty na poszczególne wsie są przyznawane proporcjonalnie do liczby mieszkańców. – Pamiętajcie państwo, że przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej były fundusze przedakcesyjne. Wówczas także wielu mieszkańców wsi protestowało, że na akcesji do Unii tracą, a dziś wszyscy wiemy, że zyskali na tym zwłaszcza rolnicy – mówił prof. Osękowski.



Zebranie wiejskie w Janach rozpoczęło cykl spotkań wiejskich w pozostałych miejscowościach gminy

Fot. Michał Iwanowski

– Ale jako miasto stracimy dostęp do unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich – opowiadali niektórzy. Były rektor zauważył, że wskutek cięć unijnego budżetu, prawdopodobnie w ogóle nie będzie PROW po roku 2014. Potwierdził to towarzyszący mu Stanisław Domaszewicz: – Polska stara się, by dopłaty bezpośrednie dla rolników osiągnęły pułap średniej europejskiej i musiałyby to się odbyć kosztem PROW – stwierdził.

## Pomysł na miejscowość

– Połączenie miasta i gminy musi odbywać się niejako w pakiecie, w którym są nie tylko pieniądze, ale także pomysł na swoją miejscowość – podkreślił były rektor. – Ten pomysł musicie państwo wyartykułować, bo wy najlepiej wiecie, czego wam potrzeba.

Dyskusja skoncentrowała się więc na przeznaczeniu puli 67 tys.

zł dla Janów i Stożnego. Sołtys Turzańska chciała wiedzieć, czy pieniądze te mogą być wykorzystane na wkład własny sołectwa do projektów finansowanych z funduszy zewnętrznych. Okazuje się, że nie ma z tym problemu. Kwota nie jest bowiem duża, a potrzeby spore: remont remizy strażackiej, budowa chodników w Janach, budowa drogi z Janów do Stożnego. Wszystko liczone w milionach złotych. Prof. Osękowski i S. Domaszewicz zwrócili jednak uwagę na bonus z tytułu większych wpływów z PIT, jaki ma szansę pozyskać nowy samorząd w przypadku zgodnego połączenia miasta i gminy. Byłyby to już znaczące kwoty, liczone w milionach złotych. – Pieniądze ze zwiększonego udziału w PIT trafiłyby na tereny gminy wiejskiej – podkreślił prof. Osękowski.

– Kierunek działań jest słuszny, ale zabezpieczenie pewnych gwarancji musi być bardzo konkretne

– podkreślił mieszkaniec Janów i znany w regionie działacz PSL Jan Andrykiewicz. Mieszkańcy dowiedzieli się, jaki jest harmonogram tych działań. Najpierw cykl spotkań na wsiach, podział i wykorzystanie Funduszu Integracyjnego w wioskach, jednocześnie trwałyby spotkania i dyskusje nad kontraktem społecznym w sprawie połączenia. Potem – na początku 2014 roku – odbyłoby się referendum, w którym mieszkańcy gminy i miasta opowiedzieliby się za lub przeciw zapisom tego kontraktu. Gdyby dali przyzwolenie, wiosną 2014 r. do premiera trafiłyby stosowny wniosek obu samorządów. Formalnie nowa większa gmina zaistniałaby 1 stycznia 2015 r. Warto dodać, że byłby to pierwszy w Polsce przypadek zgodnego połączenia gmin. Mimo premii w postaci większych wpływów z tytułu PIT, gwarantowanych przez ministra finansów, nigdzie jeszcze to się nie udało.

(mi)

# Konkurs i warsztaty w korczakowskim duchu

Nasi uczniowie świetnie znają i biografie, i twórczość Janusza Korczaka! A dowiedli tego podczas konkursu w bibliotece gminnej w Łęczycy.

Dlaczego Korczak musiał udzielać prywatnych lekcji? Jakie znasz utwory napisane przez Korczaka dla dzieci? Jak nazywały się audycje radiowe prowadzone przez Korczaka? Z tymi i innymi pytaniami przyszło się zmierzyć uczestnikom gminnego i powiatowego turnieju wiedzy o Januszu Korczaku, który odbył się w 16 listopada w Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęczycy. Celem konkursu było uczczenie pamięci wybitnego, polskiego pedagoga,

pisarza i opiekuna żydowskich sierot a zorganizowany on został w ramach ogólnopolskiego Roku Janusza Korczaka, który został ustanowiony przez Sejm RP. Był to już drugi konkurs zorganizowany przez GBP z/s w Zawadzie na szczeblu powiatowym.

Wśród zaproszonych gości był wójt gminy Zielona Góra Mariusz Zalewski, który zawsze zaszczęca swoją obecnością wszelkie inicjatywy kulturalno-oświatowe biblioteki, radni z gminy Zielona Góra, nauczyciele oraz rodzice. W gminnym konkursie wzięły udział szkoły podstawowe ze Starego Kisielina, Zawady, Przylepu, Ochli i Drzonkowa, a w powiatowym gimnazja z Babimostu, Drzonkowa, Zaboru, Świdnicy



Dopełnieniem konkursu były kreatywne warsztaty plastyczne

Fot. GBP w Zawadzie

i Przylepu, a dotyczył on życia i działalności społecznej wielkiego człowieka i opiekuna dzieci jakim był Korczak.

Uczestnicy doskonale znali jego biografie i twórczość literacką, prezentując to podczas quizu i kompletowaniu aforyzmów. Drużyny zaprezentowały bardzo wyrównany poziom wiedzy – stąd minimalne różnice punktowe między poszczególnymi szkołami. Uczestnicy pracowali już dużo wcześniej przed konkursem, wykonując plakaty zgodne z ideami korczakowskimi i prezentując je na turnieju.

Dopełnieniem były kreatywne warsztaty plastyczne dla obu typów szkół – między innymi projekt serduszek korczakowskich z ma-

teriału, broszki z organzy i ozdoby z makaronu. Własnoręcznie wykonane prace uczestnicy mogli zabrać ze sobą w myśl idei korczakowskiej, aby dzielić się z innymi i szerzyć wzajemną pomoc.

Laureatami wśród szkół podstawowych zostały: SP w Zawadzie (I miejsce), SP w Starym Kisielinie (II miejsce) i SP w Przylepie (III miejsce).

Nagrodzone gimnazja to: Gimnazjum z Babimostu (I miejsce), Gimnazjum z Drzonkowa (II miejsce) i Gimnazjum z Zaboru (III miejsce). Gratulujemy wszystkim zwycięzcom i uczestnikom wiedzy i znakomych pomysłów!

mgr Elżbieta Januszewska  
dyrektor GBP w Zawadzie

# Radni o połączeniu

– Jakie są gwarancje, że porozumienie zostanie dotrzymane – to pytanie, które nurtuje wójta i radnych. Mówili o tym na kolejnym spotkaniu o połączeniu.

Tym razem prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą, na spotkanie w ten wtorek zaprosił gminnych radnych. Poniżej skrót z dyskusji.

Prof. Czesław Osękowski: – Połączenie obu jednostek może się dokonać po dyskusji z mieszkańcami i po pojawieniu się przekonania o słuszności tej decyzji. Nic nie jest jeszcze przesądzone a te zasady muszą zostać przedyskutowane i zaakceptowane.

Prezydent Janusz Kubicki: – Nasze miasto i gmina to jedne z najlepiej funkcjonujących samorządów. Ale nic nie jest dane na zawsze. Problemy dotkną i nas. Połączenie może dać nam „duży worek pieniędzy”. Nie rozmawiamy o drobnych, chodzi o dziesiątki milionów. Chciałbym, aby te środki zostały w całości zainwestowane w gminę. Będziemy je otrzymywać przez pięć lat.

Wójt Mariusz Zalewski: – Do oferty miasta odnoszę się mniej optymistycznie niż pan prezydent. Chodzi o to, by „plusy” połączenia nie przysłoniły nam „minusów”. To, czy będą korzyści z bycia większą miejscowością, czy będzie więcej funduszy europejskich, czy bonus będzie większy, co do tego nie mam wątpliwości. Ten plus jest przesłonięty minusem braku gwarancji, że te ok. 100 mln, wg mojej rachuby, zostanie przekazane gminie. Nie mogę wyczytać takiej gwarancji, która by w sposób pewny zagwarantowała to mieszkańcom gminy. Formalnie odnoszę się do pańskiej propozycji w sposób następujący: wyrażam opinię, że wszelkie ostateczne decyzje powinniśmy oddać w ręce mieszkańców – to ostatnie zdanie tej opinii, pozostałe przekazuję w formie pisemnej na pana ręce.

Janusz Kubicki: – Interpretacja przepisów powinna być taka, że będzie to dla nas 17 mln rocznie. Wystąpiliśmy z tymi wyliczeniami do ministerstwa finansów. Czekamy na odpowiedź. Ale nie mogę podać bardziej optymistycznej interpretacji przepisów, dopóki nie będę miał gwarancji. Nie mogę obiecywać 100 mln, jeśli ostatecznie będzie ich 50 mln. Tak czy inaczej są to wielkie pieniądze, które pozwolą zrealizować wielkie inwestycje.



Wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk: – Przed 9 laty podpisaliśmy kontrakt za prezydentury Bożeny Ronowicz a przygotowany przez prezydenta Zygmunta Listowskiego. Jest realizowany przez prezydenta Kubickiego. W trzech etapach nasza spółka ZWiK zrealizuje w mieście i gminie za środki unijne projekt wodociągowy. Też dotyczył wielu milionów. Nie było problemów z dochowaniem tego kontraktu, mimo że były to tylko uchwały rad i porozumienia.

Przewodniczący Rady Gminy Jacek Rusiński: – Jest jedna różnica między umową o budowie kanalizacji a kontraktem dotyczącym połączenia miasta i gminy. Poprzednia umowa nie przewidywała likwidacji jednego z ośrodków,

który byłby gwarantem porozumienia. I to jest podstawowy problem. Jako przedstawiciele mieszkańców gminy zostaliśmy wybrani, by bronić ich interesów, aby nie zostali pokrzywdzeni.

Radny Krzysztof Wolczyński: – Być może intencje prezydenta są uczciwe, ale to nie od pana będzie zależało, jak to będzie kiedyś realizowane. Chodzi o wiarygodność. Nawet obietnice ministrów są nie dotrzymane. Naszym obowiązkiem jest dopilnowanie wywiązania się z obietnic. Mimo że podpiszemy kontrakty, to nikt nie zagwarantuje dotrzymania. Możemy współpracować bez połączenia. Moje zaufanie do Urzędu Miasta jest bardzo ograniczone.

Janusz Kubicki: – Kiedy startowałem w wyborach, moja partia miała małe poparcie i wyborów tych nie wygrała. Jednak mieszkańcy zagłosowali na mnie. Dlatego chcę być gwarantem tej umowy. Wioski będą miały głos po połączeniu.

Antonina Ambrożewicz-Sawczuk: – Za dwa lata może być inny rząd a te pieniądze, o których mówimy, mogą być tylko na papierze. Jak mamy wierzyć?

Janusz Kubicki: – Mówicie państwo o gwarancjach, bez których nic nie można zrobić. Nigdy i na nic nie mamy pełnej gwarancji. Równie dobrze państwo może rozwiązać samorząd. Pani Ambrożewicz mówi, że nie będzie reprezentacji gminy. Ja mogę postawić cały swój majątek, że będą reprezentowani. Chcemy zrobić referendum w 2014 roku i wtedy poznamy opinię mieszkańców. Ale wcześniej chcemy ich dobrze poinformować. Jeśli mieszkańcy się pod czymś podpiszą to oni, jako wyborcy, będą gwarantami.

Politycy nie będą mieli odwagi wycofać się z takich ustaleń.

Radny Gminy: – Nie mamy poczucia partnerstwa, że rada miasta też jest zainteresowana. Brakuje wiarygodności Funduszu Integrycyjnego. Ten projekt nie trafił do rady, która będzie ciałem decyzyjnym w wykonywaniu budżetu, tylko do mieszkańców na łamach gazetki. A to my będziemy realizować te inwestycje.

Janusz Kubicki: – Mówicie, że nie chcecie decydować o połączeniu, tylko mają to zrobić mieszkańcy. W Funduszu Integrycyjnym decyzja też powinna być po stronie mieszkańców.

Mariusz Zalewski: – Mam mieszane uczucia wobec Funduszu Integrycyjnego, ponieważ postulaty mieszkańców, jak oświetlenie wiejskiego cmentarza nie są aż tak potrzebne a mieszkańcy go chcą. Państwo radni mają znaczną orientację, jak zaangażować środki, żeby mieszkańcy byli zadowoleni. Ta propozycja też jest warta rozważenia. Sołtysi też mają swoje poglądy na wydatkowanie tych środków i nie rozumieją, że one przejdą przez budżet gminy i będą podlegać pewnym regulacjom. W mieście budżet obywatelski to 14 zadań, a u nas będzie 114.

Janusz Kubicki: – Czego się boicie? Że mieszkańcy dostaną pieniądze i prawo decydowania o nich? Ja byłem w szoku, jak zobaczyłem, że mieszkańcy Zielonej Góry chcą wieży lądowej dla jeryzków. Dobrze jest słuchać mieszkańców i ich zmobilizować.

Mariusz Zalewski: – Kiedyś kontrakty spisywano na skórach wielkości odpowiadających ważności porozumienia. Dla tego porozumienia skóry wołu będzie chyba za mało. (red)

## NASI RADNI

### Budujmy hale produkcyjne



**Kazimierz Łatwiński**  
Radny miasta Zielona Góra, PiS, przewodniczący komisji gospodarki

– W jakich sprawach najczęściej zgłaszają się do pana mieszkańcy?

– Coraz częściej pytają o miejsca pracy. Kiedy rozmawiam z zielonogórzanami, wskazują, że jest to klucz do poprawy sytuacji w innych dziedzinach.

– Czy jest na to jakaś recepta?

– Trzeba zrobić wszystko, by nakręcić koniunkturę. Mam na myśli większe zadania inwestycyjne o charakterze gospodarczym.

– Projekty o ponadregionalnym zasięgu?

– Po diagnozie sytuacji i analizie przykładów z innych miast, wraz z kolegami z zespołu doradców, z którym współpracuję, zaproponowaliśmy koncepcję Zintegrowanego Centrum Komunikacyjnego Zielona Góra-Główna. Obszary dworców zawsze są wizytówką miasta. Szacujemy, że wkład finansowy w ten projekt z budżetu Zielonej Góry będzie ograniczał się głównie do poprawy układu drogowego przy dworcach. Największe środki rzędu 150 mln zł powinni wyłożyć inwestorzy prywatni, trochę dołoży kolej i PKS. Rolą miasta powinna być koordynacja przedsięwzięcia. Komunikacja to podstawa rozwoju. Dlatego popierałem rozwój lotniska w Babimoście i byłem inicjatorem

apelu w sprawie dokończenia budowy drogi S3.

– Pan z tym kolejniactwem jednak coś tak blisko?

– Myśli pan o kolejowej obwodnicy Czerwieńska. W 2006 r., jako doradca wojewody, zwołałem w tej sprawie spotkanie. W efekcie tego i innych działań wpisano to zadanie na listę projektów kluczowych. Potem, jako przewodniczący komisji gospodarki, monitorowałem tę inwestycję i pomagałem wyjść z impasu, kiedy groziło jej wstrzymanie.

– Ktoś mądry, kogo cytować już nie wypada, powiedział – po pierwsze gospodarka. Dalej nie trzeba rozwijać.

– Pomyślem może się okazać budowa hal produkcyjnych pod wynajem dla przedsiębiorców. Miasto na zasadzie zachęty powinno zastosować tu, po spełnieniu pewnych warunków, preferencje czynszowe.

– A coś o czym Kowalski z Zielonej Góry może stanowić, czyli budżet obywatelski?

– To dobra forma dająca możliwość konsultacji z mieszkańcami, którzy widzą, że ich potrzeby w mniejszym lub większym wymiarze są zaspokajane.

– Są też zadania, które radni realizowali z własnej, 120 tysięcnej puli.

– Mam nadzieję, że nasadzenia szpalery drzew przy al. Niepodległości, zagospodarowanie klombów przy tej ulicy, posadzenie kwiatów przy pl. Piłsudskiego, remont świetlicy na starówce czy fundusze na koncepcję rozwoju turystyki biznesowej – to są konkrety. Każdy radny byłby w stanie zagospodarować znacznie większe środki. Dam przykład: remont nawet małej uliczki to czasem milion złotych. Może dobrym pomysłem jest rozkładanie większych zadań na kilka etapów.

Krzysztof Grabowski



EUROCUP

**WIELKA  
KOSZYKÓWKA  
W ZIELONEJ GÓRZE!**

**10 BILETÓW DO WYGRANIA**

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

**Co oznacza skrót HO-HO?**

otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 3.12.2012 od godz. 10.00.



VS.



STELMET ZIELONA GÓRA VS. PANIONIOS BC ATHENS

**ŚRODA 12.12.2012 GODZ. 19:00**

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

BILETY DO NABYCIA W SIECI **ABILET.PL**

SZCZEGÓŁY NA **BASKETZG.PL**



Stary, niemiecki basen nie mógł pomieścić wielu ludzi

Fot. Bronisław Bugiel



W 1964 r. pogłębiono nieckę, tworząc dwuhektarowy zalew

Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 6

# Jak to na Ochli basen budowali

Miasto już za nami. Ochla jeszcze przed nami, a my pływamy się w basenie na Ochli. Marny pomysł jak na zimne, pochmurne, listopadowe dni. Aura nie sprzyja kąpeli, ale za to świetnie nadaje się do wspomniania.

Nad zielonogórskimi basenami ciąży jakieś fatum. Nie tylko nad współczesnym CRS-em, o którym 10 lat gadano, zanim go zbudowano. Można powiedzieć, że to nasza zielonogórska tradycja. Bo basenów miało ci być u nas co nie miara. Przy Dąbrowskiego, koło Wieży Braniborskiej i jeszcze w kilku innych miejscach. Jednak rekordy miał bić zalew na Ochli.

A było to tak. O początkach pisałem w poprzednim odcinku. Na wszelki wypadek przypomnę. Już pod koniec XIX wieku działała w tym miejscu restauracja Halbeimühle, która należała do Heinricha Fiedlera. Lokal dysponował dużą altaną, salą koncertowo-restauracyjną i letnim ogródkiem z fontanną. Tuż obok stał niewielki pomnik. Prawdopodobnie na sporty wodne postawił August Hanke, który w latach 30. był właścicielem kompleksu. Na pewno w jego czasach było to miejsce, gdzie można było się wykapać. Dowodem są pocztówki z lat 30. XX wieku. Widać na nich już spory basen, z jednej strony obłożony drewnianymi lub betonowymi płytami. Na brzegu ułożono chodniki z drewnianych szezebelków. Ustawiono nawet niewielką trampolinę. Basen przetrwał do czasów powojennych. I niewiele się na nim działo, kiedy w 1958 r. wydzierzawiono go



Zalew na wiele lat stał się najpopularniejszym miejscem wypoczynku w okolicach Zielonej Góry

Fot. Bronisław Bugiel

Zarządowi Wojewódzkiemu Ligi Przyjaciół Żołnierzy. Zarząd basen przejął, ale nic z nim nie robił, by udostępnić go mieszkańcom. Tymczasem Zielona Góra, od niespełna dekady stolica województwa, rosła jak na drożdżach. Wszystkiego w niej brakowało, mieszkań, dróg, gazu i miejsc do wypoczynku.

Władza postanowiła zagospodarować ten teren. Jak to było

wówczas w zwyczaju, miało się to odbyć w czynie społecznym. Na przełomie 1960 i 1961 r. powołano Społeczny Komitet Budowy Ośrodka. – Kto wykona projekt ośrodka wypoczynkowo-wodnego? – pytała w styczniu 1961 r. „Gazeta Zielonogórska” (dla nie wtajemniczonych: tak wówczas nazywała się „Gazeta Lubuska”), podkreślając, że wszystkie prace

będą wykonywane w czynie społecznym. Inicjatorem akcji były władze miasta i powiatowe komórki PZPR. A chodziło o nie byle co. Jak donosiła „Zielonogórska” w okolicach niemieckiego baseniku miał powstać wielki kompleks wypoczynkowy. – Dzięki sprzyjającemu ukształtowaniu terenu, w rejonie Ochli powstanie zalew wodny o powierzchni ok. 54

hektarów – pisała „Zielonogórska”. – Na zalewie będą mogły pływać kajaki. Obszar ok. 15 hektarów, pagórkowaty i zalesiony, będzie terenem podmiejskich kampingów.

Pomysł był. Nie było pieniędzy, dokumentacji, projektów. Już na drugi dzień do gazety zgłosili się pierwsi architekci, którzy byli gotowi zaprojektować ośrodek. Prace, przynajmniej na łamach gazety, ruszyły w błyskawicznym tempie. Tylko w styczniu do współpracy zgłosiło się kilkunastu specjalistów. Trzeba było zbudować tamę mającą 100 m długości i siedem metrów wysokości. Prace miały ruszyć wiosną, latem ośrodek miał być gotowy.

Nie był. Latem gazeta już słowem nie wspominała o budowie. Tematem był problem, dlaczego Liga Przyjaciół Żołnierzy nie udostępniła mieszkańcom kąpieliska. I tak 54-hektarowy zalew odszedł w niepamięć. Do przebudowy basenu powrócono jednak w 1964 r. Wówczas jednak mowa była o basenie mającym dwa hektary powierzchni. Obiekt był kilka razy większy niż ten przedwojenny.

Na plac wjechał spychacz i zaczął pogłębiać jezioro. Wybudowano tamę spiętrzającą wodę, studzienki. Trzeba było jeszcze wyrównać skarpy. W niedzielę 5 lipca 1964 r. zaczęto wpuszczać do niecki wodę. Przybywało jej

7-10 cm na dobę. 19 lipca basen ruszył. Spragnionych kąpeli dowoziły tutaj autobusy linii 116 i 115. Tą drugą linią można było dojechać również do Droszkowa, gdzie w tym samym czasie uruchomiono kąpielisko nad jeziorem.

Jednak wykop bez umocnionego dna był rozwiązaniem dobrym na kilka lat. Inwestycję trzeba było kontynuować. Znow w czynie społecznym. Kiedy na początku lata 1969 r. (panowały wtedy niemiłosierne upały) okazało się, że przebudowa basenu może zakończyć się dopiero w listopadzie, 10 lipca zwołano wielką naradę. Terminy skrócono do ośmiu dni. Basen musiał być gotowy na 22 lipca, jedno z najważniejszych świąt w PRL-u.

Na kąpielisko doprowadzony był już prąd, wywiercono własne ujęcie wody i wyłożono pół dna płytkami betonowymi 50 x 50 cm. Trzeba było jeszcze wyłożyć płytkami drugą połowę dna i obrzeża, a następnie wpuścić wodę.

Do pomocy ruszyło wojsko z jednostki stacjonującej w Czerwieńsku. 21 lipca kąpielisko zostało otwarte. Jak skrzętnie wyliczyła „Gazeta” na obiekcie ułożono 12 tys. płyt chodnikowych oraz 18 tys. płyt na dnie basenu i poboczach. Zabrakło czasu na wybudowania zaplecza sanitarno-higienicznego.

Tomasz Czyżniewski



W kolejce po zimne napoje

Fot. Bronisław Bugiel



Drzewa służyły za wieszaki i parasole przeciwsłoneczne

Fot. Bronisław Bugiel



Latem na zalew kursowały specjalne autobusy

Fot. Bronisław Bugiel